GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

ŚRODA

31 PAŹDZIERNIKA 1917

NR. 257. — R. XXV.

CENA Nru: w KRAKOWIE i na prowincyi 10 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. anstr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·60, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40 rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35. Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu“ w Warszawie: ul. Szpitalna 8 (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych)

Atak na linię Tagliamento.

Wiedeń. Wojska gen. Krobatina pobiwszy cofające się wojska armii północnej włoskiej dążą w pospiesznym marszu ku dolinie Tagliamento, kierując się na Udine i Gemonę. Ostatnie to miasto zostało bardzo silnie ubezpieczone przez Włochów szeregiem fortów pancernych, które zamykają wszystkie drogi od strony Karyntyi. Forty te zaopatrzone są w ciężkie dalekonośne działa. Przez zdobycie jednego z nich został łańcuch zamykający od północy zejścia w dolinę Tagliamento rozsadzony. Posuwanie się ku południowi armii Krobatina czyni utrzymanie tej linii niemożliwem.

Wojska atakujące przez Udine posunęły się już znacznie poza to miasto i dotarły do Palmanowa na południu od tego miasta.

(Gemona, na której obecnie opierają się nadzieje Włochów, jest małem miasteczkiem, liczącem 8000 mieszkańców. Oddalona ona jest 3 klm. od Tagliamento. Przez nią przechodzi linia kolejowa Udine-Pontebba).

DEZERCYA WŁOCHÓW.

Wiedeń. Zamknięcie granicy włoskiej od strony szwajcarskiej nastąpiło, jak donoszą pisma szwajcarskie, także z powodu masowej dezercyi Włochów do Szwajcaryi. „Popolo Liberte“ oblicza liczbę dezerterów z ostatnich dni na 12.000.

ZNISZCZENIE 32 PUŁKÓW.

Wiedeń. Jak szwajcarskie pisma donoszą, w katastrofę nad Soczą zostały wciągnięte także 32 nowo sformowane pułki włoskie. Większość ich została zupełnie rozbita.

Zdobycze na froncie włoskim.

Korespondent wojenny „Morgenzeitung“ Langstein, donosi swemu pismu z wojennej kwatery prasowej pod datą 30 b. m.:

Na włoskim terenie etapowym, który stał się dziś naszym terenem etapowym, zostały między wielu innymi, zdobyte następujące urządzenia zupełnie nieuszkodzone: koleje liniowe i polowe z całym będącym w ruchu materyałem, elektryczne zakłady do wytwarzania prądu, obozy barakowe, szpitale polowe, składy i magazyny amunicyi, arsenały i warsztaty do naprawy broni, działa i automobile, tartaki, fabryki kiełbas i makaronu, szpitale dla koni, centrale telegraficzne i telefoniczne, kina polowe i rozmaite inne rzeczy. W parku miejskim w Goryczi zostały zdobyte dwie baterye, a na zamku goryckim jedna baterya dział maryna rskich wielkiego kalibru.

Zaburzenia w miastach włoskich.

Lugano. Pomimo zamknięcia granicy włoskiej, przedostają się wiadomości. z których można wnosić, że w wielu miastach włoskich wybuchły zaburzenia. Według „Zürcher Ztg“ stać się to miało przedewszystkiem na przemysłowym obszarze Como. W Rzymie urządzili robotnicy demonstracye; demonstrantów rozpędzała policya. W Turynie utrzymuje się od piątku porządek przy pomocy wojska. Według doniesień angielskich korespondentów wojennych z włoskiej kwatery głównej, zarządzilo włoskie kierownictwo armii, że włoskie rezerwy mają się zgromadzić około Wenecyi, ponieważ panuje obawa, że nieprzyjaciel ma zamiar uczynić Wenecyę celem swojej ofenzywy. W niedzielnym numerze, który pojawił się przed zarządzeniem zamknięcia granicy francuskiej, pisze „Secolo“, że ratunek armii włoskiej spoczywa w szybkim jej odwrocie poza linię Vicenza-Wenecya.

Włosi lada dzień spodziewają się dodatkowej ofenzywy z Tyrolu przez Dolomity.

Panika wśród ludności włoskiej.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Pobita włoska armia z nad Soczy przerwała się w dzikiej ucieczce przez wszystkie drogi bagnistego terenu nad rzeką Tagliamento. Odwrót jest utrudniony zalewem uciekającej ludności cywilnej, która w największem przerażeniu zdąża na zachód i wraz ze swoim dobytkiem zajmuje rozmokłe od deszczu gościńce. Obecnie cisną się na niewielu przejściach rozgałęzionej rzeki potoki uciekającej części armii, oraz cywilni uciekinierzy. Ważne miasto Udine, dotychczasowy punkt centralny kierownictwa armii włoskiej oraz punkt centralny dla zaopatrzenia armii Soczy, znajduje się już daleko poza zwycięsko i szybko posuwającymi się naprzód sojusznikami.

Komunikaty włoskie.

Wiedeń. Komunikat włoski z 28 b. m.: Impet, z jakim wykonano napad, oraz niedostateczna siła oporu niektórych oddziałów drugiej armii, dozwoliły austryacko-węgiersko-niemieckim wojskom przełamać nasze lewe skrzydło na froncie Alp Julijskich. Dzielnym wysiłkom innych wojsk nie powiodło się przeszkodzić wtargnięciu nieprzyjaciela na uświęconą ziemię naszej ojczyzny. Magazyny i składy na opróżnionym terenie zostały zniszczone. Waleczność, okazana przez naszych żołnierzy w licznych walkach w ciągu 2 i pół lat, daje naczelnemu dowództwu pewność, że armia, której powierzono cześć i szczęście ojczyzny, również i tym razem spełni obowiązki.

Cadorna.

Dnia 29 b. m.: Zarządzone przez naczelne dowództwo ruchy wojsk. zostały w sposób normalny przeprowadzone. Wojska, które otrzymały rozkaz stawienia oporu nieprzyjacielowi, wypełniły swoje zadanie i opóźniły wtargnięcie nieprzyjaciela na równinę.

Cadorna.

Koalicya chce dalszej wojny.

Rotterdam. B. k. „Nieuwe Rot. Courant“ podaje następującą wiadomość „Daily News“: Bonar Law zaskoczył wczoraj Izbę gminu zawiadomieniem, że mająca się wkrótce odbyć konferencya koalicyi zajmować się będzie wyłącznie prowadzeniem wojny, a nie ustaleniem celów wojennych. Stoi to w przeciwieństwie do wygłoszonej ostatnio mowy Lloyda George. — Dziennik pisze, że koalicya powinna niezwłocznie ustalić warunki pokoju i zasady na podstawie których miałoby, według jej życzenia, dokonać się nowe uregulowanie porządku na świecie. Byłoby zbrodniczem usuwać się od takiej polityki w obecnem stadyum wojny.

Rosya znużona...

Sztokholm. B. kor. Makłakow i Stachowicz przybyli tutaj w podróży na swoje stanowisko ambasadorów w Paryżu, względnie Madrycie. Stachowicz oświadczył wobec redaktorów „Dagens Nyheter“ że naród rosyjski jest znużony i pragnie tylko spokoju.. Zagranica przecenia wiadomość o niepokojach w rozmaitych miejscowościach. Stachowicz oświadczył dalej, że z wiosną przywróconą będzie dyscyplina w armii rosyjskiej, przed wiosną niema mowy o ofenzywie. Stachowicz nie wierzy w wylądowanie Niemców w Finlandyi, ani w zagrożenie Petersburga ze względu na trudności zaopatrzenia i niemożliwy do przebycia teren.

O obronę Petersburga.

EWAKUACYA KRONSZTADU.

Sztokholm. W ubiegły poniedziałek wydane zostały zarządzenia celem przeprowadzenia ewakuacyi Kronsztadu z ludności cywilnej. Ustanowiona została specyalna komisya, która ma w pierwszym tygodniu swej czynności usunąć z miasta wszystkie kobiety, następnie wszystkich mężczyzn w wieku niepopisowym, a wreszcie mężczyzn, którzy mogą być jeszcze powołani. Ewakuacya miała być tak szybko przeprowadzona, aby do 28 b. m. była już ukończona. Wydano także zarządzenia na wypadek ataków lotniczych.

FINLANDYA TERENEM WOJENNYM.

Bazylea. „Daily Mail“ donosi z Petersburga, że Finlandya została ogłoszona jako teren wojenny i poddana pod komendę rosyjskiej armii północnej.

ANGLICY BRONIĄ PETERSBURGA.

Sztokholm. Jak donoszą z Petersburga, komenda nad obroną dostępu do Petersburga została oddana w ręce angielskie. Angielscy oficerowie objęli dowództwo na wyspach Alandzkich, także komenderują oni nowemi ubezpieczeniami, jakie pospiesznie wybudowano na wyspach Hogchland, Lagensari, Ekholm i Wrangel. Wielka stacya lotnicza pod Björkö znajduje się w rękach angielskich, jak również nadbrzeżne baterye w zatoce Koporja. Jedynie tylko w Finlandyi angielscy oficerowie, jacy tam przybyli, zostali na żądanie tamtejszych rad żołnierskich natychmiast do Petersburga odwołani.

Linia Tagliamento.

Ostatnie dwa dni zaznaczyły się w pochodzie na Włochy dwoma doniosłemi zdarzeniami: wzięciem Udine i wkroczeniem armii gen. Krobatina w całej rozciągłości frontu karyntyjskiego na ziemię włoską. Z wzięciem Udine wpadło w ręce sprzymierzonych drugie — obok Cividale — miasto włoskie. Jako punkt węzłowy, z którego rozbiegało się 5 linii kolejowych, posiadało Udine poważne znaczenie. Było ono głównym ośrodkiem etapowym dla całego frontu nadsoczańskiego, a co najważniejsza, leżało przy głównej linii kolejowej, łączącej front ten z wnętrzem kraju.

Poważniejsze, a raczej nie dające się już teraz zważyć znaczenie dla dalszego rozwoju wypadków na włoskiej widowni walk, ma wejście na ziemię włoską armii gen. Krobatina. Po zadecydowaniu odwrotu z nad Soczy, świtała jeszcze Włochom bezprzecznie nadzieja, iż rozgromione i cofające się w nieładzie ku zachodowi zastępy armii gen. Capellego, tudzież mocno wyszczerbiona armia ks. Aosty, zdołają oprzeć się o linię rzeki Tagliamento, umocnionej w pierwszych jeszcze dniach wojny.

Jednak już sam przebieg odwrotu zdaje się wskazywać na kruchość tych obliczeń. Odłączenie się od przeciwnika i przegrupowanie armii w dalszym, bezpiecznym odcinku, jedno z najtrudniejszych zadań pokonanego wodza i armii, wskutek małej stosunkowo odległości linii Tagliamento od linii Soczy (w przecięciu 40 km.) tudzież energicznego naporu sprzymierzonych, już w założeniu należało do problemów bardzo trudnych do rozwiązania. Obecnie planowi temu poważny, a może nawet decydujący cios zadała armia gen. Krobatina.

Armia ta, jak już powyżej zaznaczyliśmy, przeszła na całym froncie karyntyjskim do ruchu wprzód, i jak ostatni komunikat stwierdza, znajduje się już w całości na ziemi włoskiej. Trzy ważniejsze przełęcze prowadzą z granicznych Alp karyntyjskich na nizinę wenecką. Przełęcz Fella, którą prowadzi linia kolejowa Tarvis - Pontebba - Udine, dalej przełęcz Ploeken (na południe od Mauthen), i tuż u granicy tyrolskiej przełęcz doliny Degano. Wspomniane przełęcze są punktem wyjścia trzech dolin rzecznych, z których wszystkie uchodzą do górnego Tagliamento, w obszar Gemony. Dolinami temi prze już armia gen. Krobatina ku południowi, a grupa gen. Krausa zrobiła już pierwszy wyłom w obrębie szeroko rozciągniętego obozu zbrojnego Gemony. Z tego stanu rzeczy zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż linia Tagliamento jest już obecnie od północy oskrzydlona, zanim zdołała dać oparcie rozprzężonym dywizyom Cadorny.

W teoryi możliwem jest jeszcze zatrzymanie pochodu sprzymierzonych, potężnym, na wielką skalę zorganizowanym kontratakiem. Czy jednak do kontrataku tego rodzaju są jeszcze Włosi zdolni? Według obliczeń pism wiedeńskich, cała włoska siła zbrojna liczyła 70 dywizyj, z których 40 znajdowało się na froncie Soczy. Z zastępów nadsoczańskich utracili Włosi w poległych, uwięzionych, rannych i jeńcach blisko 300.000 ludzi, zaś w ciężkiem uzbrojeniu 900 dział. Jest to luka zbyt poważna, by dała się w krótkim okresie czasu załatać, tak, iż jedynie bardzo wydatna pomoc Anglii i Francyi — o ile w ogóle w najbliższym czasie jest możliwą — zdołałaby przywrócić równowagę sił.

Jako następny odcinek, położony na zachód od Tagliamento, nasuwa się odcinek rzeki Piave, wypływającej w Alpach w obszarze Dolomitów, a oddalonej od Tagliamento w swym średnim biegu o 80 zaś przy ujściu do morza o 30 km. Odwrót na linię tej rzeki, pociągnąłby jednak za sobą oddanie połowy prowincyi weneckiej i odwinięcie całego nieomal zachodniego frontu tyrolskiego.

Znamienne oświadczenia magnatów czeskich.

Podczas dyskusyi budżetowej w austryackiej Izbie panów trzej mówcy czescy złożyli ważne oświadczenia.

Pierwszy mówca, Fryderyk książę Lobkowic podniósł z naciskiem, że Czesi muszą zwalczać centralistyczny ustrój tego państwa, oznacza on bowiem nieszczęście Czech, a jest zarazem źródłem słabości monarchii. Czesi dążą z całą świadomością do przebudowy monarchii na zasadach federacyi historycznych królestw i krajów państwa, przyczem domagają się, aby nie inny czynnik, lecz prawa narodów uzyskały uznanie pierwszeństwa. „Państwo to kwitnąć będzie tylko wtedy, jeżeli narody mieć będą zapewniony swobodny rozwój kulturalny i pełnię życia narodowego“. Historyczne prawo Królestwa czeskiego do postanawiania o sobie godzi się z interesem monarchii; jedność i niepodzielność Czech są nienaruszalne.

Minister Dr Forzt wymienił krzywdy narodu czeskiego od chwili zniesienia praw językowych w 1907 r., groźby przymusowego podziału Królestwa czeskiego na okręgi, zarzuty, oskarżenia i podejrzenia, poczem zaprzeczył uroczyście jakoby prawnopaństwowe zastrzeżenie, złożone w Izbie posłów w dniu 30 maja b. r., było podszeptem koalicyi, a nie wyrazem nieprzedawnionych praw narodowych. Czesi i Słowacy mimo oporu Niemców i Węgrów nie pozwolą się pozbawiać praw i gnębić. Spełnienie swych dążeń narodowych widzą na drodze przebudowy monarchii w państwo związkowe.

W końcu Fryderyk książę Szwarzenberg przedstawił obszerny materyał statystyczny, tyczący się pokrzywdzenia Czechów w tej wojnie, poczem składając zapewnienie lojalności państwowej oświadczył, że Czesi rozróżniają należycie, co białe a co czarne i nie dadzą się sprowadzić z właściwej drogi. Dochowując wierności monarsze, dzierżą wysoko sztandar myśli narodowej, która ich łączy z Królestwem Czeskiem, z jego przesławną przeszłością, z świetnością i blaskiem jego korony. „Chcemy być zjednoczonym w sobie narodem, ża-

---

ANATOL FRANCE.

Rękopis wiejskiego lekarza.

Doktór H***, niedawno zmarły w Sevigny (Aisne), gdzie oddawał się od przeszło czterdziestu lat praktyce lekarskiej, pozostawił dziennik, którego nie przeznaczył do druku. Nie śmiałbym ogłaszać całego manuskryptu, ani nawet znaczniejszych rozmiarów fragmentów, jakkolwiek wiele osób sądzi z p. Tainem, że powinno się przedewszystkiem drukować to, co nie było przeznaczone do druku. Ale, ażeby powiedzieć rzeczy interesujące, nie wystarczy nie być pisarzem z zawodu; pamiętnik mego lekarza jest nudny, dzięki swej monotonnej prostocie wiejskiej. A jednak ten człowiek nie był całkiem pospolitą inteligencyą. Ów lekarz wsiowy był lekarzem-filozofem. Z pewnością nie bez zainteresowania można przeczytać ostatnie strony jego dziennika. Pozwalam je sobie tu przepisać:

WYCIĄG DZIENNIKA Ś. P. DOKTORA H***, LEKARZA W SEVIGNY (AISNE).

Jest to filozoficzna prawda, że nic na świecie nie jest absolutnie dobre, ani nic bezwzględnie złe. Najłagodniejsza, najbardziej naturalna, najbardziej potrzebna z cnót, litość, nie zawsze jest dobra dla żołnierza lub dla kapłana; u jednego, jak u drugiego powinna zniknąć wobec nieprzyjaciela. Nie jestem ani kapłanem, ani tem mniej żołnierzem. Jestem lekarzem i to jednym z najmniejszych, najmniej znanych, lekarzem wioskowym. Mam długą i niesławną praktykę w mej sztuce i mogę twierdzić, że jeżeli litość może jedynie godnie uświęcić nasze powołanie, to musi nas na zawsze opuścić wobec tych widoków nędzy, którą nam kazała łagodzić. Lekarz, któremu ona towarzyszy do wezgłowia chorego, nie ma ani dość bystrego oka, ani dość pewnej ręki. Idziemy tam, gdzie litość ku rodzajowi ludzkiemu nas skierowuje, ale idziemy bez niej. Zresztą lekarze bardzo łatwo zdobywają potrzebną im nieczułość. Jest to cnota zawodowa, której im nigdy nie powinno braknąć. Wiele składa się na to przyczyn. Litość stępia się szybko przy zetknięciu się z cierpieniem; myśli się mniej, żeby go żałować, jak raczej, żeby je usunąć. Zresztą choroba przedstawia lekarzowi interesujące następstwa zjawisk.

Od czasu, jak zacząłem praktykować medycynę, nabrałem do niej wielkiego zamiłowania. Nie widziałem w odkrytych cierpieniach nic innego, jak tylko sposobność do okazania mej sztuki. Gdy choroba się rozwinęła w pełni, według swego normalnego przebiegu, odczuwałem wtedy całą jej piękność. Chorobliwe zjawiska, które były różne od zwyczajnego typu, budziły moją niezwykłą ciekawość; słowem — kochałem chorobę. Co mówię? Z mego punktu widzenia choroba i zdrowie to były tylko dwa pojęcia metafizyczne. Entuzyastyczny badacz machiny ludzkiej, podziwiałem ją w jej najfatalniejszych, jak i najbardziej zdrowotnych objawach. Mógłbym był zawołać z Pinelem *): Oto piękny rak! to słowo wszystko tłómaczy. I tak stawałem się zwolna lekarzem, filozofem. Jest to właściwość filozofa odnajdywać piękno rzeczy. Gdzie zwykły człowiek widzi tylko wstrętną ranę, tam przyrodnik, godny swego zawodu, podziwia pole bitwy, na którem tajemnicze siły życia walczą o panowanie w bardziej zajadłych i strasznych zapasach, niż ta wściekła bitwa, którą namalował Salwator Rosa. Ja musiałem zgadywać ten obraz, którego Magendie i Claude Bernard byli codziennymi świadkami i to mój cały zaszczyt, żem go odgadywał: ale ograniczony do zawodu zwykłego lekarza praktykującego, zachowałem, jako fachową konieczność, zdolność zimnego spoglądania na ból. Dawałem mym chorobom swe siły i inteligencyę, ale nie dawałem im litości. Niech Bóg zachowa, abym miał stawiać jakikolwiek, choćby najkosztowniejszy dar ponad dar litości! Litość, to jest grosz wdowi; to niezrównana ofiara ubogiego, który szlachetniejszy od wszystkich bogaczów tego świata oddaje ze swemi łzami strzęp swego serca. To też jasne, że litość nie ma miejsca w wypełnianiu zawodowego obowiązku, jakkolwiekby był on najszlachetniejszy.

Przechodząc do szczegółowych rozważań, zaznaczę, że ludzie, w pośrodku których żyję, wzbudzają w swem nieszczęściu uczucie, które jednak nie jest uczuciem litości. Jest może nieco przesady w tem twierdzeniu, że wzbudzamy takie uczucie, jakiego sami doświadczamy. Wieśniacy naszej okolicy nie są zbytnio wrażliwi. Surowi dla siebie i dla drugich żyją w posępnej powadze. Ta powaga udziela się drugiemu, tak, że przy nich człowiek czuje się smutny i posępny. Ich fizyognomia moralna jest o tyle piękna, że zachowują w zupełnej czystości najważniejsze cechy ludzkie. Ponieważ myślą rzadko i mało, myśl ich przybiera w niektórych chwilach wygląd uroczysty. Słyszałem, jak niejedni z nich, umierając, wypowiadali zwięzłe i mocne słowa, godne starców biblijnych. Można ich podziwiać, ale nie można wzruszać się nimi. Wszystko jest u nich proste, nawet choroba. Cierpień ich nie wzmaga refleksya. Nie są to te przeczulone istoty, które ze swych cierpień stwarzają okropniejszy obraz, niż same cierpienia. Umierają tak naturalnie, że się nie odczuwa przy tem żadnych wzruszeń. Wreszcie dodam, że wszyscy są do siebie podobni i że nic niezwykłego nie ginie wraz z nimi.

Z tego, co powiedziałem, wynika, że całkiem spokojnie wykonywam swój zawód lekarza wiejskiego. Nie żałuję, żem go obrał. Nie jestem bogaty i nigdy nim może nie będę. Ale czy trzeba dużo pieniędzy, aby żyć samotnie na wsi. Jenny, moja mała siwa klacz, ma zaledwie piętnaście lat: biegnie jak za czasów młodości, zwłaszcza, gdy zawracamy ku stajni. Nie mogę, jak moi sławni koledzy paryscy, pokazywać odwiedzającym mnie gościom galeryi obrazów; ale mam grusze, jakich oni nie mają; mój sad jest na dwadzieścia mil znany w okolicy i nawet z zamku przysyłają do mnie po szczepy. Otóż pewnego poniedziałku — jutro właśnie będzie temu rok — gdym się zajmował w ogrodzie oglądaniem drzew owocowych, przybiega parobczak jakiś prosić mnie, abym jak najprędzej poszedł do Alies.

Spytałem go, czy Jan Blin, gospodarz z Alies, wracając wieczorem do domu nie potłukł się trochę. Gdyż w moim kraju potłuczenia i złamania kości są na porządku dziennym i nie rzadko można, wychodząc ze szynku, mieć złamane dwa lub trzy żebra. Jan Blin nie jest wcale gałganem, ale lubi się napić w kompanii i już nieraz mu się przytrafiło w błotnistym rowie doczekać świtu poniedziałku.

Parobczak mi odpowiedział, że Jan Blin nie jest chory, ale Eliasz, syn Jana Blina, dostał gorączki.

(Dokończenie nastąpi).

*) Pinel, lekarz francuski (1745—1826), który odznaczał się wielką ludzkością w traktowaniu chorych. (Przyp. tłum.).

dna przemoc ani groźba nie zdoła nas rozdzielić“.

Oświadczenia powyższe, mianowicie dwóch magnatów czeskich, Lobkowitza i Schwarzenberga, którzy energicznie stanęli na gruncie państwowości czeskiej i prawa narodu czeskiego do stanowienia o sobie, są ważne jako dowód, że obie te zasady są gorąco wyznawane nie tylko przez koła polityczne, które wyłoniły się z ludu, ale także przez zniemczoną do niedawna jeszcze historyczną warstwę narodu, znaną z lojalności wobec dynastyi. Deklaracye magnatów czeskich są miarą siły, jakiej nabiera wszędzie hasło samookreślenia narodów, z którą zaciekle, lecz napróżno walczy reakcya centralistyczna.

Afera węglowa.

Woj. Centrala węglowa nadsyła nam następujące pismo:

Jedno z lwowskich pism codziennych podniosło przeciw oddziałowi węglowemu Wojennej Centrali handlowej w Krakowie zarzut nierównomiernego i nieodpowiedniego rozdziału węgla między konsumentów. Na poparcie tego zarzutu przytacza wymienione pismo, a za niem i na jego odpowiedzialność inne pisma codzienne, treść owego dokumentu, w którym lwowska firma węglowa zobowiązuje się wypłacać prowizyę za każdy dostarczony wagon węgla i odpowiednią zaliczkę na poczet tej prowizyi osobie stojącej rzekomo w bliskich stosunkach z Wojenną Centralą handlową.

Dyrekcya Wojennej Centrali handlowej po zbadaniu sprawy ze względu na podniesiony zarzut w pismach codziennych ogranicza się na razie do oświadczenia, iż o dokumencie ogłoszonym nie miała żadnej wiadomości, a stwierdziła natomiast obecnie, iż był on wygotowany i podpisany przez osobę prywatną, nie pozostającą w żadnym stosunku do Wojennej Centrali handlowej, a będącą przypadkowo zajętą w innej instytucyi w charakterze niższego funkcyonaryusza.

Wojenna Centrala handlowa zastrzega sobie wobec podniesionego zarzutu w swoim czasie podanie wyczerpującego wyjaśnienia, dziś zaś już oznajmia, iż wobec zorganizowanej kampanii pewnych czynników na instytucyę, która starała się przestrzegać w rozdziale węgla przedewszystkiem publicznego interesu przy ingerencyi i pod kontrolą władz, zwraca się równocześnie do władz krajowych i centralnych z protestem przeciwko tego rodzaju kampaniom, podając obszerne przedstawienie istotnego stanu rzeczy, oraz z prośbą o wzięcie w obronę instytucyi przed atakami tych czynników, widocznie niezadowolonych z tego, iż rozdział węgla, leżący z rozporządzenia władz w rękach Wojennej Centrali handlowej, pozbawia ich możności ciągnienia zysków.

* * *

Do powyższego pisma dodajemy garść informacyj, które oświetlą odpowiadnio całą tę sprawę. Mianowicie dochodzenie, prowadzone w Krakowie przez sędziego Dra Latoszyńskiego, oparte było na doniesieniu wniesionem ustnie przez p. Rendla, prokurenta firmy węglowej Blumenfelda przeciw dyrektorowi Centrali p. Zakrzewskiemu. Jako informatorów, którzy o działalności Centrali mogą udzielić wyjaśnień, wymienił p. R. panów Bilikiewicza, Piepesa i L. Holzera. Doniesienie to tworzyło podstawę do śledztwa przeciw urzędnikom Centrali wojennej węglowej. Odrębnie traktowaną była sprawa układu o dostawę węgla, zawarta między p. Kmicińskim, urzędnikiem Centrali odbudowy gosp. Galicyi, a Towarnickim, na podstawie której Towarnicki panu K. zapewnił wysoką prowizyę od wagonów węgla, które ten mu dostarczy. Pan K., nie mogąc sam w Centrali węglowej wpływać na przydział węgla dla Towarnickiego, wciągnął do spółki urzędnika tejże Centrali p. Księskiego, któremu odstąpił część z przyznanej sobie prowizyi i ten miał zająć się tem, aby Centrala Towarnickiemu węgiel dostarczała. Manipulacya się nie udała, gdyż Towarnicki, pewny swego, zaczął ogłaszać w pismach lwowskich, że ma już przydział węgla z krak. Centrali, a to spowodowało jego aresztowanie.

Obaj urzędnicy ponieśli konsekwencye swej lekkomyślności. W pokojowych czasach układ taki nie byłby karygodny, obecnie mógł doprowadzić obu przed kratki sądowe, gdyż prowizyę ich, dosyć wysoką, doliczano do ceny węgla, podrażając go przez to znacznie.

Podajemy ten istotny przebieg całej afery, gdyż tylko jasne jej przedstawienie może uspokoić opinię publiczną.

KRONIKA.

Kraków, dnia 31 października.

Pięknie ustrojono część rynku zielenią i kwieciem, zniesionem dla dekoracyi grobów. Na tle ciemnej zieleni gałęzi świerkowych i sosnowych, pochodzących przeważnie z kradzieży z podmiejskich lasów, wśród gór całych festonów szpilkowych, przeplatanych głogami i berberysem, bieleją tysiące chryzantemów. Oprócz swojskich pokrytych gęsto drobnem kwieciem, widzimy piękne japońskie odmiany w rozmaitych barwach i odcieniach, o olbrzymich, dumnie sterczących głowach gufrowanego misternie kwiecia. W cebrzykach, ustawionych pod straganami, dokwitają resztki barwnych mieczyków, dalij i astrów, wśród których, jakby płomieniem żarzą się piękne szałwie i kolckcye w wazonikach hodowanych pierwiosnków. Na umyślnie skonstruowanych stelarzach porozwieszano barwne wieńce ze sztucznych kwiatów, bo bogactwo zieleni i karty na utrzymanie grobów wojennych mają zastąpić w tym roku oświetlenie grobów, zakazane z powodu braku tłuszczów.

Wspaniale urządzone liczne kwieciarnie krakowskie są faktycznie ozdobą miasta. Znika towar z wystaw innych sklepów, a kwiat nie zagarnięty chciwą ręką central, cieszy się nadal wolnością i urokiem swym więzi oko przechodnia. Najbogaciej przedstawiają się kwieciarnie przy ul. Szewskiej, vis a vis teatru i przy ul. Karmelickiej, gdzie, oprócz olbrzymiego zakładu ogrodniczego J ó z e f i t ó w, który swą gałąź kwieciarską rozwinął, zdobywa pierwsze miejsce w mieście, powstała także na tej ulicy nowa kwieciarnia p. M a r k i e w i c z a, ożywiając martwą, handlową i mniej ruchliwą stronę tej ulicy.

Z miasta.

UCZCZENIE RADY REGENCYJNEJ PRZEZ RADĘ MIEJSKĄ. We wtorek odbyły posiedzenia komisye parlamentarne klubów Rady miasta, celem zastanowienia się nad sposobem uczczenia chwili postawienia na czele Królestwa Polskiego Rady regencyjnej.

Jednomyślnie po dłuższej dyskusyi postanowiono urządzić obchód w sposób najuroczystszy, godny powagi faktu historycznego, który obecnie przeżywamy. Obchód odbędzie się we czwartek 8 listopada. Na obchód złoży się uroczyste nabożeństwo w katedrze na Wawelu, o odprawienie którego uprosi osobna delegacya Księcia Biskupa Sapiehę. Podczas nabożeństwa wypowiedziane zostanie kazanie. Do udziału w nabożeństwie zaproszeni zostaną reprezentanci władz i instytucyj, nadto publiczność i młodzież szkolna.

O godz. 12 w południe w sali Rady miasta odbędzie się uroczyste posiedzenie Rady przy udziale zaproszonych osób. Na posiedzeniu tem uchwalony zostanie adres hołdowniczy do Rady regencyjnej. Adres ten w kilka dni później przewiezie do Warszawy osobna deputacya.

Miasto w dniu uroczystości będzie dekorowane, sklepy od 10—12 powinny być pozamykane, a czynione są starania, aby w dniu tym młodzież była wolna od nauki i by w szkołach odbyły się odczyty, objaśniające ważność chwili dla narodu polskiego.

CHLEB. W dniu dzisiejszym piekarze dostarczyli pewnej ilości chleba z mąki, którą wczoraj otrzymali. Natomiast jutro chleba nie będzie, ponieważ piekarze dziś mąki nie otrzymali. Namiestnictwo i Zakład zbożowy wyznaczyły dla Krakowa jeszcze jeden dzień postu — od chleba.

REDUKCYA PIEKARŃ. Przy zmianie legitymacyj na pobór chleba magistrat przeprowadził redukcyę piekarń z 51 na 42. Piekarnie, które nie uzyskały oznaczonego minimum zgłoszeń na 400 kilo dziennie, zostały połączone z innemi piekarniami. W ten sposób piekarze, którzy nie potrafili sobie zyskać zaufania konsumentów, utracili możność prowadzenia swej własnej piekarni. Niektórzy piekarze, chcąc za wszelką cenę zdobyć potrzebną do prowadzenia piekarni ilość odbiorców, uciekli się do podstępów, wprowadzając w błąd publiczność. Tak postąpił piekarz p. Magiera, który, pomimo przeniesienia swej piekarni z ul. św. Tomasza l. 5 na ul. Rakowicką, zbierał zgłoszenia ze śródmieścia, tłomacząc zgłaszającym się, że piekarnię przy ul. św. Tomasza dalej prowadzić będzie. Obecnie zaś konsumenci, których zgłoszenia przyjął, ze śródmieścia chodzić muszą po chleb na ul. Rakowicką. Magistrat niewątpliwie zajmie się tą sprawą.

ZAKAZ OŚWIETLENIA GROBÓW. Magistrat przypomina, że zwyczajowe oświetlanie grobów w czasie dni zaduszych, t. j. 1 i 2 listopada b. r. jest zakazane w myśl rozporządzenia namiestnictwa z 21 października 1916, a to z uwagi na konieczność oszczędzania tłuszczów. Przekroczenia tego zakazu będą karane.

ODCZYT O GROBACH WOJENNYCH. Gł. krak. Komitet opieki nad grobami żołnierzy i legionistów komunikuje: W sprawie odczytu o grobach wojennych, który odbędzie się dnia 1 listopada o godzinie 12 w południe w sali Kina „Opieka“, Zielona l. 17, zwraca się uwagę, że odczyt ma na celu poinformować publiczność o zakładaniu cmentarzy wojennych, których w samej tylko zachodniej części kraju jest przeszło 350, oraz zaznajomić z urządzeniem tychże zapomocą obrazów świetlanych, przedstawiających widoki kilkudziesięciu cmentarzy. Odczyt wygłosi znany ze swej patryotycznej działalności p. Fr. S. Krysiak.

Przypominamy, że dochód z odczytu, jak i z całego obchodu, urządzonego głównie staraniem magistratu miasta Krakowa, przeznaczono wyłącznie na cele opieki nad grobami wojennymi i cmentarzami żołnierzy c. i k. armii i Legionów polskich. Bilety wstępu są do nabycia w handlu p. Rudnickiego w Rynku, Linia A-B, a w dzień odczytu przy kasie.

ZNOWU DEPESZA, KTÓRA NIE DOSZŁA. Z sekretaryatu Akademii sztuk pięknych komunikują nam: Rektor Akademii sztuk pięknych przesłał do urzędu pocztowego w Krakowie depeszę powitalną do Rady regencyjnej w Warszawie. Urząd pocztowy odmówił jednak wysłania depeszy do Warszawy, ponieważ jest zredagowaną w języku polskim i wysłaną być nie może.

LOSOWANIE OBLIGACYJ GM. M. KRAKOWA. W dniu 2 listopada b. r. o godz. 11 rano odbędzie się w sali posiedzeń magistratu XVII losowanie 4% obligacyi gminy miasta Krakowa podzielonych na 5 seryj w nominalnej wartości 23,600.000 K.

Według planu amortyzacyjnego wylosowane zostaną dla seryi A. sztuk obligacyj 12 po 200 kor. — 2400 K: dla seryi B. sztuk obligacyj 8 po 1000 K — 8000 K; dla seryi C. sztuk obligacyj 8 po 2000 K — 16000 K; dla seryi D. sztuk obligacyj 2 po 5000 K — 10.000 K; dla seryi E. sztuk obligacyj 3 po 10.000 K — 30.000 K. Ogółem w nominalnej wartości 66.400 koron.

NA FUNDUSZ WDÓW I SIERÓT PO NAUCZYCIELACH. Zarząd naczelny Związku polskiego nauczycielstwa ludowego prosi nauczycielstwo, by zamiast kwiatów i światła na groby swych najbliższych, składali datki na fundusz zapomogowy dla wdów i sierót po nauczycielach. Datki wysyłać należy pod adresem: Związek polskiego naucz. lud., Kraków, Rynek 29.

Z POL. ZWIĄZKU NIEWIAST KAT. W Polskim Związku niewiast katolickich, ul. Szczepańska l. 5. I p., odbędzie się dn. 3 listopada w sobotę o godz. 4 popoł. pogadanka. Mówić będzie p. Marya Burdowiczowa na temat „Wrażenie z zwiedzania obozów dla internowanych“. Wstęp dla członków i gości wolny.

DZIERŻAWA POLOWANIA. Magistrat komunikuje: W dniu 17 listopada b. r. w sali konferencyjnej magistratu o godz. 10 przed południem odbędzie się publiczna licytacya dzierżawy prawa polowania gminnego w dwóch grupach okręgów polowania: I. grupa obejmuje dzielnice: a) IX Ludwinów; b) X Zakrzówek z Kapelanką: c) XI Dębniki: d) XXII Podgórze: II-ga grupa obejmuje dzielnice: a) XIII Zwierzyniec: b) XIV Czarna wieś z Kawiorami i torem wyścigowym; c) XV Nowa Wieś: d) XVI Łobzów: e) XVII Krowodrza: f) XVIII Prądnik Czerwony: g) XIX Grzegórzki.

Bliższe szczegóły są uwidocznione na ogłoszeniu za kartkami urzędowemi w tut. magistracie, oraz w komisaryacie obowodu IV i V.

Z Polski i ze świata.

OTWARCIE UNIWERSYTETU I POLITECHNIKI WARSZ. Departament wyznań religijnych i oświecenia publicznego podaje do wiadomości, że uroczyste otwarcie uniwersytetu nastąpi w dniu 11 listopada o godz. 12 w południe, politechniki zaś w dniu 7 listopada o tejże godzinie. Otwarcie poprzedzi wspólne nabożeństwo w kościele PP. Wizytek w dniu 7 listopada o godz. 10 rano.

UZNANIE PAŃSTWA POLSKIEGO. Warszawskie konsulaty szwajcarski i perski zwróciły się — jak donoszą do „Głosu lub.“ — do swych poselstw w Berlinie z zapytaniem, czy mają wziąć udział w uroczystym akcie intromisyi Rady regencyjnej. Oba konsulaty otrzymały z Berlina odpowiedź z wezwaniem wzięcia oficyalnego udziału w akcie intromisyi. Oprócz tego zgłosili swój udział w charakterze urzędowym — jak donosiliśmy — konsulowie: holenderski, hiszpański i duński.

NOWE POKŁADY WĘGLA W KRÓL. POL. W miejscowości Rogożnik, powiecie będzińskim, odkryto nowe, obfite pokłady węgla. Węgiel jest najlepszej jakości. Pokłady te nabyło Towarzystwo „Saturn“, które organizuje już wydobywanie.

KOŁO GAZOWNIKÓW POLSKICH. Na nadzwyczajnym zjeździe techników polskich w Warszawie w kwietniu roku bieżącego zapadła uchwała co do utworzenia biura dla popierania przemysłu gazowniczego jako ważnego czynnika, odgrywającego decydującą rolę w uprzemysłowieniu kraju.

Dn. 28 września właśnie z inicyatywy grona techników obradujących na polu gazownictwa, na zebraniu w Stow. techników w Warszawie, na którem byli również przedstawiciele z prowincyi, postanowiono utworzyć Koło gazowników polskich przy Stow. techników w Warszawie. Na zebraniu tem załatwiono sprawy organizacyjne, zdecydowano opracowanie regulaminu i na wniosek p. S. Torzarskiego, uchwalono dążyć do utworzenia katedry gazownictwa na politechnice w Warszawie.

ZWALNIANIE ROLNIKÓW. Na wniosek min. rolnictwa zarządziło ministerstwo obrony krajowej w tych wypadkach, w których z powodu nagłych zasłabnięć, zgonów, pożarów itd. wskutek braku personalu roboczego groziłoby nagłe ustanie pracy rolniczej, albo leśniczej w gospodarstwach i w których z tego powodu uwolnienie osób powołanych do służby wojskowej jest niezbędnie konieczne, aby prośby o zwolnienie były przedkładane ministerstwu obrony krajowej nie w drodze normalnych instancyj, lecz bezpośrednio przez polityczną władzę powiatową. Takie podania będą przez wszystkie władze załatwiane poza turą.

O REWIRY RYBACKIE. Z Nowego Sącza piszą nam: Niedawno odbyła się licytacya trzech rewirów rybackich na Dunajcu koło Nowego Sącza. Prawo połowu ryb na rewirze IX od Tylmanowy do Jazowska otrzymał Dr Ćwikowski. Gorzej było z rewirem X. ciągnącym się od Jazowska do N. Sącza i Małej Wsi. Mimo wyższej oferty byłego marszałka radcy Wittiga, który zaoferował 50 K wyżej od ofert żydowskich, oddało ten rewir c. k. starostwo w Nowym Sączu karczmarzowi Leibowi Tiefenbrunnerowi z Gołkowic niemieckich. Rewir XI, ciągnący się od N. Sącza do Kurowa otrzymał handlarz ryb ze Sącza Weiss. Powinny wglądnąć w to wyższe władze i nie zezwolić na oddawanie żydom na dewastacyę rybostanu na Dunajcu. Handlarze ryb nie dają bowiem gwarancyi, że będą przestrzegać przepisów racyonalnej gospodarki rybnej.

TAJNE SKŁADY NICI. Z N. Sącza donoszą: W ostatnich czasach władze tutejsze przypadkowo odkryły niezwykłe składy ukrytych nici. U drogueizysty Klausnera w rynku, w poszukiwaniu za innymi artykułami, natrafiono na ogromne zapasy nici, wartości blisko 100.000 K. W ubiegłym zaś tygodniu u kilku miejscowych handlarek również natrafiono na ukryte nici, wartości do 10.000 K.

SKONFISKOWANE ZŁOTO. „Kattowitzer Ztg“ donosi, że w sprawie skonfiskowanego na pograniczu złota wartości 120.000 mk., aresztowano trzech braci Seelingerów z Sosnowca, u których znaleziono jeszcze złoto niemieckie, francuskie i szwajcarskie, wartości 16.000 mk. Pośrednikiem był Chaim Warmann z Sosnowca.

BIURO WYWIADOWCZE O PRZEBYWAJĄCYCH ZA GRANICĄ. Ministerstwo spraw zagranicznych utworzyło dla wywiadów o osobach cywilnych przebywających poza granicami państwa, osobne biuro pod nazwą „Auskunftstelle über Zivilpersonen im Ausland“. Biuro to znajduje się w Wiedniu I. Ebendorferstr. 5; wyjednywa wiadomości o losie osób cywilnych przebywających w państwach zaprzyjaźnionych, neutralnych i nieprzyjacielskich, tudzież pośredniczy w dostarczeniu wzajemnych zwięzłych wiadomości o stosunkach osobistych i familijnych osób rozdzielonych.

POLICZEK. W „Dzienniku Cieszyńskim“ czytamy: Adwokat w Błędowicach na Śląsku, p. Rohrmann, Niemiec, otrzymał od grupy „Schulvereinu“ w czysto polskiej gminie Mostach dyplom i listę składkową na rzecz tamtejszej szkoły „Schulvereinu“. P. Rohrmann dyplom i listę składkową zwrócił z tem, iż na szkołę niemiecką w polskiej wiosce nie da ani grosza.

SŁOWIEŃCY O KOŚCIUSZCE. Lublański „Slovenec“ zamieścił w dniu 17 b. m. pełen entuzyazmu życiorys Tadeusza Kościuszki, zakończony następującemi słowami: „Kościuszko życie całe walczył za wolność Polski, niestety, oswobodzenia swojego narodu z niewoli obcej nie dożył. Dopiero w setną rocznicę jego zgonu Polacy doczekali się jaśniejszych chwil. W Warszawie proklamowano Radę regencyjną, która zastępować będzie w rządzie króla, względnie regenta“.

400 MILIONÓW KAPITAŁU SŁOWACKIEGO. Według „Ludowych Nowin“ banki madziarskie zakładają w poszczególnych miastach słowackich na Węgrzech szereg filij. Tak zorganizowały ostatnio nowe zakłady pieniężne madziarskie w Nowych Zamkach Wielkich Szuranach i Piszczanach. Kapitał słowacki wynosi obecnie przeszło 400 milionów koron, z których jednak tylko 80 milionów ulokowano dotąd w bankach madziarskich. Usiłowanie finansistów madziarskich skierowane jest zatem do pozyskania większego wpływu na kapitały słowackie na Węgrzech.

POMNIK PRZYWÓDCY KATOLICKICH SŁOWEŃCÓW. Na ziemiach słoweńskich rozpoczęto składki na pomnik dla zmarłego niedawno temu przywódcy katolickiej partyi słoweńskiej, posła Dra Kreka. Wszystkie klasy społeczeństwa i narodu słoweńskiego biorą czynny udział w akcyi składkowej.

NOWE PISMA W ROSYI. Z Kopenhagi donosi nasz korespondent: W Kijowie w najbliższym czasie powstaje „Przewodnik kulturalnooświatowy“. Podpisują go dwaj wybitni pracownicy oświatowi na kresach: Władysław Łukaszewicz jako wydawca i Jan Kornecki jako redaktor. Jednocześnie zacznie wychodzić w Kijowie nowe pismo ludowe będące przewodnikiem dla Kółek rolniczych i związków rolniczych i oszczędnościowych. Redakcyę pisma obejmuje b. redaktor „Przewodnika Kółek rolniczych“ w Warszawie i „Ogniska Polskiego“ w Moskwie, Włodzimierz Bzowski.

NA K. B. K. August Hallenburg Haller zamiast wieńca na trumnę ś. p. Mieczysława Hallenburg Hallera 60 K.

Juliusz i Janina Bolesława z Wicherkiewiczów Makarewiczowie zamiast kwiatów na grób rodzinny dla K. B. K. pięćdziesiąt kor., dla Samarytanina Polskiego pięćdziesiąt kor.

Izba panów a sprawa Galicyi.

Wiedeń. B. kor. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów sprawozdawca prowizoryum budżetowego P l e n e r oświadczył w wywodzie końcowym, że pod jednym względem zgadza się z Drem Bilińskim, mianowicie co do skarg jego na n a d z w y c z a j n e z a n i e d b a n i e realizacyi żądań Galicyi co do szybkiego wypłacenia świadczeń i odszkodowań wojennych. Jest to skarga usprawiedliwiona. Nie ulega wątpliwości, że Galicya ucierpiała z powodu wojny najwięcej z wszystkich krajów i że jest obowiązkiem państwa — mowca nie chce tu wogóle omawiać sprawy czy Węgry powinny w tem partycypować — przyjść Galicyi z pomocą. Bezpośrednio nie chce mowca nikogo winić o zaniedbanie, lecz było błędem władz administracyjnych, że z a j ę ł y w t e j m i e r z e t a k n i e p e w n e i n i e z d e c y d o w a n e s t a n o w i s k o. Takie traktowanie zdolne było wywrzeć szkodliwy wpływ na opinię publiczną Galicyi podniecona z powodów politycznych. Mową arcyb. Teodorowicza nie zajmuje się mowca szczegółowo, ponieważ przemawiał on tylko we własnem imieniu i w mowie swej kilkakrotnie zaznaczył, że przemówienie jest tylko teoretyczną konstrukcyą i historycznem zestawieniem, a wreszcie ponieważ nie doszedł on w tej mowie do konkluzyi, któreby wymagały bezpośredniego zastrzeżenia. Możnaby tę mowę uważać za inspiracye polskiego patryoty, równocześnie zaś osoby izolowanej i jako takie pominąć. O tyle jednak jesteśmy winni polskiej grupie Izby panów uznanie, że podkreśliła tym razem całkiem dokładnie, że pragnie szukać o r y e n t a c y i d l a p r z y s z ł e j p o l i t y k i p o l s k i e j j e d y n i e w z w i ą z k u z A u s t r o - W ę g r a m i i N i e m c a m i i zastrzega się bezwzględnie przeciw temu, jakoby w Polsce istniało dążenie łączenia jakichkolwiek planów na przyszłość z przyłączeniem się do ententy. Stwierdzamy to z zadowoleniem, nie wchodząc jeszcze obecnie w szczegóły przyszłości Polski, która przecież będzie zależeć od wielu zmiennych wydarzeń wojny, wojny która na razie wciąż jeszcze niestety trwa.

SESYA DELEGACYI.

Wiedeń. B. kor. Dzienniki donoszą, że sesya delegacyi rozpocznie się z początkiem grudnia i obradować będzie w Wiedniu.

ODSZKODOWANIE DLA NIEWINNIE ZASĄDZONYCH.

Wiedeń. B. kor. W subkomitecie komisyi sądowniczej przeprowadzono prawie do końca obrady nad projektem ustawy w sprawie odszkodowania niewinnie zasądzonych. Pretensye do odszkodowania rozszerzono także na te wypadki, w których skazani zostali przy zastosowaniu łagodniejszej ustawy karnej skazani na mniejsze kary, podczas gdy wedle dotychczasowego brzmienia trzeba było zostać uwolnionym, aby módz wystąpić z pretensyą o odszkodowanie. Ustawa ma działać wstecz.

PRZESILENIE KANCL. W NIEMCZECH.

Berlin. B. kor. W dobrze poinformowanych kołach politycznych uważają sprawę kandydatury Hertlinga na kanclerza Rzeszy za ostatecznie zaniechaną.

Węgrzy a Czesi.

Budapeszt. B. kor. Na wczorajszem posiedzeniu Izby magnatów prezydent ministrów Weckerle, reflektując na wywody mowców, oświadczył w sprawie ataków czeskich, że uważa tę sprawę za nadzwyczaj poważną, przedewszystkiem rozchodzi się o to, by ta agitacya nie przeniosła się na Węgry, względnie by tam, gdzie istniała, nie zakorzeniła się. Już przy objęciu rządów otrzymał prezydent ministrów gwarancyę, że poza tymi atakami nie stoi żaden odpowiedzialny czynnik austryacki. Prezydent ministrów wskazuje następnie, że domagał się od rządu austryackiego, aby te ataki były karane wedle prawa karnego i by podobnej agitacyi w prasie przeciwdziałać cenzurą. To jednak nie wystarcza. Należy podjąć kroki, ażeby odpowiedzialni mężowie w Austryi jawili się przed monarchą i by ta sprawa została wyjaśniona. Nie dość, by żądania Czechów nie były urzeczywistnione, my musimy mieć prawo, by przeciw nim zaprotestować.

Zajścia w Szczypiórnie.

Otrzymaliśmy opis zajść w Szczypiórnie, z którego okazuje się, że nie było tam ani jednego zabitego, a rannych jest istotnie ośmiu, ale lekko. Kiedy w dniu krytycznym przybyła do obozu komisya w osobach podpułk. Berbeckiego, kap. Kukiela i rotm. niem. Stekhowa, oficer łącznikowy por. Mokłowski przedstwił komisyi, że jest niestosownem pociąganie ludzi z obozu do przysięgi w czasie, gdy Rada regencyjna obejmuje rządy i niewiadomo jak ona zdecyduje kwestyę przysięgi.

P. Mokłowski poparł swe przemówienie tem, że właśnie otrzymał od całego obozu a d r e s d o R a d y r e g e n c y j n e j, w k t ó r y m w s z y s c y i n t e r n o w a n i o d d a j ą s i ę d o d y s p o z y c y i R a d y r e g e n c y j n e j w celu utworzenia wojska. Adres ten zatrzymał przy sobie podpułk. Berbecki, przyrzekając doręczyć go ks. Lubomirskiemu.

Podczas zgłaszania się do przysięgi, padł z grupy legionistów kamień. Grupę tę z miejsca aresztowano. Wtedy reszta legionistów chciała aresztowanych odbić, nie doszło jednak do tego, ponieważ rotmistrz niemiecki, obecny przy zajściach, uwolnił aresztowanych pod warunkiem, że ów legionista, który pierwszy rzucił kamień, zgłosi się do raportu.

W sprawie zajść prowadzi śledztwo podpułk. Berbecki, władze niemieckie sprawy nie poruszały jeszcze, pozatem, że komendanta obozu, wachmistrza Olszanowskiego i pięciu podoficerów wywieziono do obozu jeńców w Rasztadt.

Adres do Rady regencyjnej nie został jeszcze doręczony ks. Lubomirskiemu. Przedstawiono natomiast Radzie prawdziwy przebieg zajść w dniu 26 b. m.

Nie „autonomia“, lecz „stanowienie o sobie“.

Ostatecznie wyjaśnia się sprawa tekstu warunków pokojowych w odniesieniu do Polski, z jakiemi delegaci piotrgodzkiej Rady robotniczo-żołnierskiej mają udać się na konferencyę do Paryża. Tekst ów, według doniesienia pism niemieckich, miał jak wiadomo brzmieć: „Autonomia dla Polski, Litwy i prowincyi łotewskich“. Wiadomość ta była mylna. Również nieprawdziwą jest późniejsza informacya, jakoby Rada p o p r a w i ł a następnie wyraz „autonomia“ na inny. „Vorwärts“ berlinski stwierdza mianowicie obecnie, że w autentycznym tekscie warunków nie ma i nie było mowy o autonomii Polaków, lecz o prawie stanowienia o sobie narodu polskiego. W tłomaczeniu niemieckiem użyto przez pomyłkę wyrazu „Selbsverwaltung“ zamiast „Selbstbestimmung“, co jest oczywiście zasadniczą różnicą. Wyjaśnienie to jest o tyle bardziej zrozumiałem, że trudno wyobrazić sobie, aby wobec teraźniejszego stanu sprawy polskiej, wobec uznania naszego prawa do niepodległości przez obie strony wojujące, mógł ktokolwiek jeszcze majaczyć o „autonomii“.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny R o m a n W o y c z y ń s k i. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.